



Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 28 (774) 15 lipca 2018 r.

*„Od trzody bowiem
wziął mnie Pan...”*



„Od trzody bowiem wziął mnie Pan...”

W każdym plemienu, narodzie, społeczności, jest ktoś, kto ustala zasady postępowania, któremu poddani winni okazywać szacunek i posłuszeństwo. Nieposłuszeństwo pociąga za sobą pewne konsekwencje, niekiedy przykre dla obywateli tej społeczności, tak w wymiarze jednostkowym jak i społecznym. Zasady muszą być równe dla wszystkich. Władza nie zawsze jest lubiana, szanowana, czasem oprotestowana. W dzisiejszym pierwszym czytaniu (Am 7,12-15) spotykamy niechcianego „Widzącego”. Ów „Widzący”, bo tak jest określany jest niechciany, odrzucony. Jak można czuć się dobrze w takiej społeczności jeśli słyzy się słowa: „Widzący” idź, uciekaj sobie do ziemi Judy. I tam jedz chleb, i tam prorokuj. A w Betel więcej nie proroku, bo jest ono królewską świątynią i królewską budowlą”. W Betel, na północy królestwa było pogańskie sanktuarium, przeciwko któremu występował „Widzący”. Broni się przed nazywaniem go „prorokiem”, ale w rzeczywistości jest nim. Mieszkańcom tej części kraju przynosi ostrzeżenie i upomnienie, wytyka błędy, a tego nikt nie lubi, więc stał dla mieszkańców tej części kraju osobą niechcianą. Przeciwno niemu wystąpiła ostra opozycja (skąd my to znamy?) podsycana przez kapłana Amazjasza, kapłana z Betel. Doniósł on do króla Jeroboama, że „Amos spiskuje przeciw tobie wśród Izraelitów. Kraj nie może znieść wszystkich jego mów” (7,10). Jest przewidujący co do losów Amazjasza i jego rodziny. Spotka go kara. Możemy podziwiać Amosa za jego odwagę, bo wie jakie czekają go konsekwencje tak ze strony samego Amazjasza jak i ze strony dostojników państwowych. Prorok, ów „Widzący” wie jakie czekają go konsekwencje, ale jest sługą Boga, narzędziem w Jego ręku, dlatego bierze na siebie wszelkie konsekwencje.

Od niepamiętnych czasów, człowiek ma problemy z posłuszeństwem Bożym przekazaniom. Historia zbawie-

nia pokazuje nam jak trudno jest głosić słowo Boże i jak trudno je przyjąć niektórym ludziom czy nawet narodom. W człowieku tkwi jakiś wewnętrzny opór. Tak było w ósmym wieku przed narodzeniem Chrystusa, kiedy to działał prorok Amos, który w dniu dzisiejszym przemawia i do nas. Jest to bowiem słowo Boże, a ono się nie przedawnia ani dewaluje. Amos był pasterzem trzód i hodowcą drzew figowych. Zapewne była to ciężka praca, a nawet niebezpieczna.

Pomyślmy: przychodzi Boży posłaniec, a tu go nie przyjmują, tu go wyrzucają. Nie chcą słuchać jego nauki. A przecież jest to „Widzący”, czyli ktoś, kto otrzymał od Pana Boga specjalne posłannictwo, orędzie, które trzeba przekazać.

Czy dziś my, chętnie słuchamy tego, co mówi do nas Pan Bóg? Mówi przez Dekalog, przez całe Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, głównie przez orędzie ewangeliczne i naukę Kościoła, który to orędzie interpretuje. Znamy dziesięć przykazań Bożych, Dekalog. Można by postawić jedenaste przykazanie. Ono się tam znajduje, bo zachęca do słuchania, ale to można określić w takich słowach: DEKALOG. NIE ODRZUCAJ!¹ Zachowywanie przykazań Bożych, Dekalogu, jest wyrazem naszej wiary. Dekalog jest fundamentem naszego życia, jego zasady wskazują nam drogę dokąd mamy zdążać, aby nie pobrać, żeby się nie zgubić. Dekalog stawia na Pana Boga. Historia świata pokazała, co się dzieje, kiedy Pan Bóg jest wykreślony z życia człowieka (rewolucja francuska i październikowa, nazizm, walka z Panem Bogiem, Kościołem, komunizm, stalinizm z wyszukany okrucieństwem). Dekalog pokazuje gdzie jestem i dokąd zmierzam.

Dziś zabrakłoby czasu, aby wymienić jak wygląda świat bez Boga. Jedna z autorek pyta i odpowiada: „W jakim stanie znajdują się ludzie? Miliony żyją w rozbitych rodzinach. Miliony nie mają pracy. Miliony cierpią na de-

presje, chroniczne stany lękowe, miliony są uzależnione – od alkoholu, narkotyków, anoreksji, pornografii. Coraz więcej ludzi coraz częściej choruje. Coraz więcej ludzi to przestępcy. Miliony mężczyzn chodzi do prostytutek, uprowadza się i sprzedaje miliony kobiet, aby mężczyźni ci mieli je do swojej dyspozycji. Coraz więcej dzieci wykorzystywanych jest seksualnie. Miliony kobiet zabiły własne nienarodzone dzieci. Miliony nie chcą już ich rodzić”².

Ponad 180 lat temu Zygmunt Krasiński, nasz znakomity poeta, postawił diagnozę czasów jemu współczesnych. Pasuje ona do czasów obecnych, którą tu zacytuje:

„Będzie się popierać zepsucie obyczajów, ze świętej religii uczyni się straszaka, aby obrzydzić ją szlachetnym sercom, podłość będzie nagradzana orderami lub zaszczytami, lud ogłupiać wódką, elity szlifami i stanowiskami, a za głowę tych, co będą stawiać opór, wystawi się cenę, aby się rozprawić z nimi w stosownej chwili”.

Pan Bóg stawia nam wysokie wymagania, bo „napęłnił nas wszelkim błogosławieństwem duchowym... wybrał nas (...) abyśmy byli święci i nieskalani przez jego obliczem”. On za nas oddał swoje życie, odkupił nas krwią swoją, obdarował nas mądrością i zrozumieniem Jego woli. On nas wspomaga na drogach naszego życia, wskazuje, że świętość jest możliwa (Ef 1,3-14).

Dziś zewsząd rozlega się apel o wierność przykazaniom Bożym. Odwołam się do św. Makarego, który bardzo dobitnie ukazuje czym jest człowiek i jego dusza, jeśli nie ma w niej miejsca dla Pana Boga.

„Podobnie jak dom, jeśli nie mieszka w nim właściciel, staje się mroczny, zaniedbany i zniszczony, wypełnia się brudem i kurzem, tak też dusza opuszczona przez swego Pana, który przebywał w niej z chórem aniołów, wypełnia się ciemnością grzechów, brudem pożądań i wszelką brzydotą.

Biada drodze, po której nikt nie chodzi i nie słyszy się na niej głosu człowieka; staje się bowiem kryjówką dzikich zwierząt. Biada duszy, jeśli Pan nie przechadza się w niej, jeśli Jego głos nie odpędza duchowych srogich zwierząt zła i przewrotności! Biada domowi, jeśli w nim nie mieszka właściciel! Biada ziemi, jeśli zabraknie rolnika, który by ją uprawiał! Biada okrętowi, gdy brak mu sternika, albowiem miotany falami i nawałnicą, zginie na pewno. Biada duszy, jeśli nie ma w niej prawdziwego Sternika, Chrystusa! Owładnięta ciemnością wzburzonego morza, miotana falami pożądań, wstrząsana jakby gwałtowną burzą przez duchy nieczyste, ulegnie w końcu ostatecznej zagładzie.

Biada duszy, jeśli zabraknie jej Chrystusa, który uprawia ją starannie, aby mogła wydać dojrzałe owoce ducha, bo opuszczona, pełna cierni i chwastów, zamiast przynosić owoce, zostanie wydana na spalenie, i zginie. Biada duszy, w której nie mieszka Chrystus! Porzucona, wydaje zepsuta woń pożądliwości i staje się przytuliskiem wad.

Podobnie jak rolnik, zabierając się do pracy, bierze odpowiednie narzędzia i ubranie, tak i Chrystus Król, niebieski i prawdziwy rolnik, przychodząc do spustoszonej przez wady ludzkości, przyjął ciało, wziął krzyż jakby narzędzie i uprawiał opuszczoną duszę; wyrwał z niej ciernie i chwasty złych duchów, wykorzenił kąkol zła i spalił wszelką słomę nieprawości. W ten sposób, trudząc się drzewem krzyża, założył wspinały ogród, który wydaje Bogu, jako swemu Panu, wszelki rodzaj owoców słodkich i przyjemnych³. Niech każdy z nas weźmie ten tekst pod głęboką rozważkę, aby uprawiać ogród swej duszy.

I tu mogą rodzić się problemy, bo czasem trzeba wykazać błąd, napomnieć, zachęcić do korekty życia, a to jest już bardzo trudne i budzące opór. Rodzi to nawet niechęć do głosiciela słowa Bożego.

Niedziela dzisiejsza jest niedzielą Rozesłania Apostołów. W Mrzygłodzie jest nawet kościół i odpust para-

fialny pod tym wezwaniem. To rzadko spotykany tytuł, ale on tak bardzo pasuje do dzisiejszej Ewangelii (Mk 6,7-13): „Jezus przywołał do siebie Dwunastu i zaczął rozsyłać ich po dwóch. Dał im też władzę nad duchami nieczystymi (...) Oni więc wyszli i wzywali do nawrócenia. Wyrzucali też wiele złych duchów oraz wielu chorych namaszczeni olejem i uzdrawiali”.



Innym razem, po Zmartwychwstaniu, Jezus mówi do Apostołów: „Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem” (Mt 28,18-20).

Powiedział też: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszczicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20,22-23).

Z takim przesłaniem, w taką władzę wyposażeni, Apostołowie udali się na pola misyjne, na żniwo, aby głosić słowo Boże i udzielać sakramentów świętych. Zostali rozesłani. Tak jest po dziś dzień, tak było w historii Kościoła.

Weźmy choćby św. Benedykta, patrona Europy, którego święto obchodziliśmy w minioną środę, 11 lipca. W oparciu o jego życie i działalność możemy powiedzieć, że każdy ze świętych na swój sposób, ale zgodny z przesłaniem Jezusa, spełniał swoje zadania, akcentując te najważniejsze na dany okres czasu. Zadanie pozostawało zawsze takie samo, ale zmiany ulegały sposoby ze względu na zachodzące okoliczności.

Podobne zadania spełniali wielcy zakonodawcy, jak: św. Franciszek z Asyżu, św. Dominik, św. Ignacy Loy-

ola, św. Jan Bosko, czy znani nam polscy święci: Stanisław ze Szczepanowa, Wojciech, Andrzej Bobola, Adam Chmielowski (Brat Albert), s. Faustyna, Zygmunt Gorazdowski, Józef Sebastian Pelczar, błogosławieni: Bronisław Markiewicz, Jan Balicki... i dziesiątki innych świętych i błogosławionych. Oni zostali posłani – rozesłani na różne pola działalności, żniwnej pracy, aby dać świadectwo swojej wiary, przynależności do Chrystusa i Kościoła.

My też, wszyscy tu obecni oraz czytający to rozważanie, zostaliśmy posłani, aby swoim życiem głosić Ewangelię, aby swoim życiem i postępowaniem dawać świadectwo swojej wiary. Na czym polega nasze rozesłanie?

W minioną środę obchodziliśmy Święto

św. Benedykta, opata, patrona Europy. Radzi on nam, aby nie smucić Pana swoimi występkami, aby czynić dobro, być posłusznymi Panu Bogu, aby wystrzegać się nikczemności, słuchać „uważnie głosu Bożego, który nas codziennie upomina, wołając: „Obyście usłyszeli dzisiaj głos Jego: nie zatwardzajcie serc waszych; i znowu: „Kto ma uszy, niechaj posłyszy, co mówi Duch do Kościołów”. Być rozesłanym czy też posłanym to chodzić w Światłości życia, unikając ciemności grzechu. Zachęca do tego, aby podążać ścieżkami Pana. Niech nie braknie nam dobrej woli, aby tymi ścieżkami podążać. Amen.

Ks. Andrzej Skiba

¹ A. Przewoźnik. Dekalog. Nie odrzucaj!, w: Niedziela, nr 28, z 12.07.2015, s. 50.

² G. Kuby, Rewolucja genderowa. Nowa ideologia seksualności, Wydawnictwo Homo Dei, Kraków 2007, s. 37.

³ Homilia przypisywana św. Makaremu, biskupowi, w: Liturgia Godzin, IV, Okres zwykły. Tygodnie XVIII – XXXIV, Wydawnictwo Pallottinum 1988, s. 471 n.

Neoprezbiterom...i nie tylko

„Kapłanów swoich dał nam Pan...”

EUCHARYSTIA w życiu kapłana.

W Piśmie św. Nowego Testamentu spotykamy się niejednokrotnie z takimi słowami, jak: „sługa”, „niewolnik” czy „służyć”. Sam Chrystus Pan daje doskonały przykład służby. Czyni to całym swoim życiem i słowem. Wyraźnie to widać poprzez odpowiedź daną synom Zebedeusza: „A kto by chciał być pierwszy między wami, niech będzie niewolnikiem waszym, na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mt 20,27 n).

Praktyczną lekcję służby ukazał Pan Jezus względem swoich uczniów w czasie Ostatniej Wieczerzy. Umywając nogi apostołom, tłumaczy ten gest: „Wy Mnie nazywacie „Nauczycielem” i „Panem” i dobrze mówicie, bo nim jestem. Jeżeli więc Ja, Pan i nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wyście powinni sobie nawzajem umywać nogi. Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam Uczyniłem” (J 13,13-15).

To On jest tym Panem, którego oczekują słudzy. Ich oczekiwanie będzie wynagrodzone, bo kiedy wróci „przepasze się i każe im zasiać do stołu, a obchodząc będzie im usługiwał” (Łk 12,37). Ową służebną rolę wyraźnie i dobitnie zaznaczy: „Ja jestem pośród was jak ten, kto służy” (Łk 22,27).

Służebną postawę Chrystusa przyjął Kościół. Różnie w ciągu wieków ta służba wyglądała. Zacieśniała się ona nie tylko do sprawowania sakramentów, ale jednocześnie była troską o pełnienie różnorodnych dzieł miłosierdzia: względem sierot, chorych, opuszczonych czy niewolników. Były i takie okresy, kiedy zapominano o tych słowach Chrystusa: „Wiecie, że władcy narodów uciskają je, a wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie u was. Lecz kto między wami chciałby stać się wielkim, niech będzie waszym sługą” (Mt 20,25 n).

Sługą Chrystusa, w najpełniejszym tego słowa znaczeniu, jest ten, kto się pochyla nad człowiekiem, nad jego problemami, tak jak czynili to ludzie wielkiego formatu, wśród których można wymienić św. Brata Alberta, św.

ks. Zygmunta Gorazdowskiego, bł. ks. Jana Balickiego czy bł. ks. Bronisława Markiewicza, o którym można powiedzieć, że był to kapłan Eucharystii.

Służebny charakter kapłaństwa mocno uwypukla Sobór Watykański II w „Dekrecie o posłudze i życiu kapłanów” oraz papież te miary co bł. Paweł VI (wkrótce zostanie ogłoszony świętym) i św. Jan Paweł II, który wiele razy wypowiadał się na temat kapłaństwa służebnego, choćby przez swoje wielkoczwartkowe listy, adresowane do nas, kapłanów. Podobnie czynił to Benedykt XVI czy obecny papież, Franciszek.

Czytamy we wspomnianym Dekrecie: „Prezbiterzy bowiem przez święcenia i misję, otrzymywaną od biskupów, zostają wyniesieni do służenia Chrystusowi Nauczycielowi, Kapłanowi i Królowi, uczestnicząc w Jego posłudze, dzięki której Kościół tutaj na ziemi, nieustannie rośnie jako Lud Boży, Ciało Chrystusa i świątynia Ducha Świętego” (DK 1).

Służebny charakter kapłaństwa jest najpełniej widoczny przez sprawowanie Eucharystii. Kapłan jest człowiekiem Eucharystii, którą jeszcze Pius XII określił „jakby szczytem i ośrodkiem religii chrześcijańskiej”. Ona uobecnia krwawą ofiarę krzyżową naszego Pana, Jezusa Chrystusa, w sposób bezkrwawy. Jest pamiątką dzieła naszego odkupienia. Inne sakramenty czy święte posługi – jak uczy Sobór – „wiążą się ze świętą Eucharystią i do niej zmierzają. W Najświętszej bowiem Eucharystii zawiera się całe duchowe dobro Kościoła, a mianowicie sam Chrystus, nasza Pascha i Chleb żywy... Dlatego Eucharystia przedstawia się jako źródło i szczyt całej ewangelizacji...” (DK 5).

Eucharystia to największe bogactwo Kościoła, skarb nieoceniony. To Ofiara – Posiłek – Obecność. Sprawować Eucharystię do wejść do Wieczernika, gdzie trzeba przeżyć Ofiarę Chrystusa, posilić się Chlebem dającym życie wieczne i promieniować Jego obecnością. Za poetą można powtórzyć:

*Słoneczny wieczernik otwarty
na oścież*

*jak polska chata –
niezwykła biesiada:*

*Pan gości sługi u swojego stołu,
radując się, że przyszli
ci*

*z rozdroży i opłotków ...
Wnijdź, wnijdź i wesel się.*

Kapłan jest sługą Eucharystii, stojącym na straży parafialnego Wieczernika, sługą o hojnych dłoniach i gorącym sercu, rozdającym Chleb eucharystyczny i zachęcający do Jego przyjmowania wszystkich, także tych z opłotków. Aby sprostać niemałym wymaganiom wynikającym z łaski powołania i święceń kapłańskich, sam musi być zjednoczony w Chrystusie: „aby byli jedno”. Z chwilą święceń kapłaństwo „zostało na wieki wpisane w naszych duszach poprzez szczególny znak Boży, czyli ‘charakter’ (Jan Paweł II). Owo „znamie” czy „znak” czyli „charakter”, to jakby pieczęć, coś niezatartego i nieutralnego, poprzez którą kapłan jednoczy się z Chrystusem już na zawsze. Kapłaństwa nie można się wyzbyć czy traktować go przejściowo, jako okresowe czy sezonowe zainteresowanie, które szybko mija. Kapłaństwo jest na wieki.

Posłannictwem kapłańskim jest sprawowanie Eucharystii nie tylko poprawnie pod względem liturgicznych zasad, ale z wielką miłością i pietyzmem godnym wielkiego zaufania jakim obdarzył nas Pan Jezus i Kościół. Eucharystia jest „wielką tajemnicą wiary”, w którą trzeba wnikać na klęczkach. Kapłan nie może być tylko odzwierciedleniem Wieczernika – Tabernakulum. Sprawując Najświętszą Ofiarę z wielką pobożnością, kapłan winien być „pierwszym adoratorem utajonego Boga, drogowskazem, kierującym wiernych do ‘Domu Chleba’, do Przyjstani spracowanych, obciążonych, smutnych i cierpiących” (F. Grudniok).

W tajemnicę Eucharystii trzeba wchodzić z wielką pokorą ducha i uległością. Wobec niej muszą zamilknąć zwykłe ludzkie pojęcia, mądre wywody teologiczne, a trzeba tylko zawieźć słowom Chrystusa. We wspaniałym hymnie „Chwal Syjonie Zbawiciela”, modlimy się, że w Eucha-

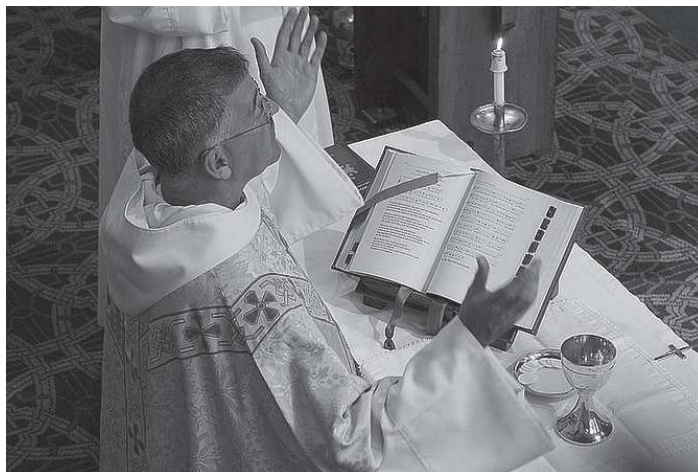
rystii „kryje się tajemnic cud”. Wobec cudu tak wielkiej tajemnicy rozum staje się bezradny, za mały, ograniczony i żaden teolog nie zgłębi do końca tej tajemnicy Bożej Obecności. Wyspiański pisze, że: „Potężne są, niezbadane dla nas tajemnice natury”. A cóż powiedzieć o Bogu, który jest NAJWIĘKSZĄ TAJEMNICĄ? Wypada nam tylko wyznać: SŁAW JĘZYKU TAJEMNICĘ CIAŁA I NAJDROŻSZEJ KRWI! Tak potężny umysł, jak św. Tomasz z Akwinu, poucza, że tę prawdę „można pojąć nie zmysłami, lecz jedynie przez wiarę, która opiera się na powadze Bożej”.

Św. Augustyn poucza, że „wiara w obecność Chrystusa wymaga pewnego uduchowienia”. Człowiek zmysłowy, ulegający swoim złym skłonnościom, nigdy tego nie przyjmie, ani nie przeżyje, będzie wątpił, a w dodatku rutyna, pośpiech, obowiązki... Tajemnica ta jest bardziej przystępna dla kapłana żyjącego duchem Bożym. Św. Paweł daje nam doskonały wykład na temat kim jest człowiek duchowy: to taki, który jest ogarnięty przez „miłość, radość, pokój, cierpliwość, dobroć, życzliwość, wierność, łagodność, opanowanie” (Ga 5,22 n).

Sprawowanie Najświętszej Ofiary jest ośrodkiem życia kapłańskiego. Znany jest głęboki i przepiękny tekst P. Teilharda de Chardin, TJ, pt. „Msza na ołtarzu świata”. Odmawiał ją w różnych okolicznościach swojego życia, i w czasie wojny, i w czasie pobytu na stepach azjatyckich, kiedy nie mógł sprawować Eucharystii:

*„Ponieważ ja, kapłan Twój,
o Panie,
nie mam dzisiaj ani chleba, ani
wina, ani ołtarza,
rozciągnę moje ręce na całość
Wszecchwata
i wezmę jego ogrom jako
przedmiot mojej ofiary.
Nieskończony krąg rzeczy
nie jestże Hostią ostateczną,
którą chcesz przemienić?”*

W tych słowach zawiera się wielka tęsknota za sprawowaniem Eucharystii i wielka radość z jej przeżywania. To jest potrzebne kapłanowi. To rodzaj kosmicznego przeżywania Eucharystii. Mówi Jan Paweł II w encyklice ECCLESIA DE EUCHARISTIA, z dnia 17 kwietnia 2003 roku:



„Gdy myślę o Eucharystii, patrząc na moje życie kapłana, biskupa i Następcy Piotra, wspominam spontanicznie wiele chwil i miejsc, w których dane mi było ją sprawować. Pamiętam kościół parafialny w Niegowici, gdzie spełniałem moją pierwszą posługę duszpasterską, kolegiatę św. Floriana w Krakowie, katedrę na Wawelu, bazylikę św. Piotra oraz wiele bazylik i kościołów w Rzymie i na całym świecie. Dane mi ją było również sprawować w wielu miejscach na górskich szlakach, nad jeziorami i na brzegach morskich; sprawowałem ją na ołtarzach zbudowanych na stadionach, na placach miast... Ta różnorodna sceneria moich Mszy św. sprawia, iż doświadczam bardzo mocno uniwersalizmu – można wręcz powiedzieć kosmicznego charakteru celebracji eucharystycznej. Tak, kosmicznego! Nawet wtedy bowiem, gdy Eucharystia jest celebrowana na małym ołtarzu wiejskiego kościoła, jest ona wciąż poniekąd sprawowana na ołtarzu świata. Jednoczy niebo z ziemią. Zawiera w sobie i przenika całe stworzenie” (n. 8).

Cytuję ten fragment, który jest jakby uzupełnieniem i dopełnieniem myśli tego słynnego jezuitę, T. de Chardin, o kosmicznej celebracji, gdzieś tam na bezkresnych obszarach pustyni, aby idąc za Janem Pawłem II wskazać,

że każda Eucharystia, nawet ta w małym kościółku, ma charakter kosmiczny. To jakiś nowy element czy raczej stary, wydobyty dla uwypuklenia prawdy o Eucharystii, jej ponadczasowego i ponad wymiarowego charakteru. Czyż to nie jest zadziwiające, że kapłan jednoczy niebo z ziemią – upraszczając nieco sprawę!

Wiele można rozważać nad istotą Eucharystii, sięgając choćby do Listu apostołskiego „Dominicae Cenaе”, czy bardziej przystępnego tekstu Jana Pawła II, „Dar i Tajemnica”¹, ale zechciejmy przypomnieć sobie nasze święcenia, kiedy szafarz tego sakramentu mówił nam, m. in.: „Rozważajcie zatem co czynicie, naśladujcie to, czego dokonujecie, a odprawiając sakramentalną ofiarę śmierci i zmartwychwstania Pańskiego, starajcie się wyniszczyć w sobie wszelkie wady i rozwijać nowe życie”.

Co to znaczy składać sakramentalną ofiarę śmierci i zmartwychwstania Pańskiego? Czy wystarczy tylko poprawność gestów? To wielkie wydarzenie zbawcze! Wymaga ono całkowitego oddania się Chrystusowi. Realizuje się ono przez: zjednoczenie z Bogiem, miłość krzyża, odpowiedni stosunek do dóbr materialnych, ducha rozmodlenia, czujnej czystości i skromności, pełne posłuszeństwo przedstawicielom Boga i całkowite oddanie się na służbę bliźnim (Paweł VI). Słynny Tomasz Merton, wyznaje: „Tylko dla Boga warto jest żyć, a we mnie grają jeszcze orkiestry, które zagłuszają Jego głos”. Może i w naszym życiu grają jakieś orkiestry, które nastawione są na fałszywe tony?

Kapłaństwo, to wielka godność, ale też i poważne zadania. Kapłan, to „człowiek Boży” czy „drugi Chrystus”, jak było to zakorzenione w Tradycji. Kapłan jest człowiekiem, przez którego przepłynął strumień Bożej łaski, który przysposobił nas do sprawowania Bożych tajemnic.

Przystępując do sprawowania Najświętszej Ofiary, musimy ciągle „stawić sobie Pana przed oczy”, „godzinę” naszego powołania, a także zobowiązania wynikające ze święceń.

To także składanie ofiary ze swojego życia. To niejednokrotnie jest bardzo trudne, ale to z Eucharystii płynie moc, aby Pan był zawsze na pierwszym miejscu, abyśmy w sposób dojrzały, odpowiedzialny, sprawowali wielkie tajemnice naszej wiary.

Eucharystia ma moc uświęcania. Kapłaństwo widziane poprzez sprawowanie Eucharystii jest czymś cudownym. Merton nie znajduje słów, aby mógł wyrazić swoje przeżycia: „Jakże mógłbym osiągnąć coś tak cudownego, jak kapłaństwo? Czynieć tę jedną, jedyną rzecz, która ocala i uzdrawia świat, oraz sprawia, że ludzie zdolni są do szczęścia. Powtarzać tajemnicę śmierci i Zmartwychwstania, spełniać te wszystkie proste i łatwe czynności, przez które dokonuje się dzieło naszego odkupienia. Fakt, że Msza św. jest tak łatwa, to jeszcze jeden powód więcej, aby po pierwsze odprawiać ją jak najdoskonalej, po drugie – by czynić ją całym swoim życiem”.

„Msza św. to najcudowniejsza rzecz, jaka kiedykolwiek weszła w moje życie”, a przez jej sprawowanie „miłość Boża wylewa się na wszystkich ludzi” – powie Merton. Mszę św. przeżywał bardzo głęboko, iż wyznaje: „Przez całe godziny po Mszy św. bardzo mi trudno zainteresować się czymkolwiek”.

„Msza św. co dnia uszczęśliwia mnie i zaskakuje jednocześnie (...) a ja stoję u ołtarza w świetle, które jest wiecznością, na nowo poza czasem narodzony”.

U tego amerykańskiego trapisty znalazłem chyba jeden z najpiękniejszych tekstów mówiących o sprawowaniu Eucharystii: „Odprawiać Mszę św. co dzień lepiej, to odprawiać ją co dzień bardziej po prostu, mieć wtedy co dzień o jedną zmarszczkę mniej między brwiami, o jedną obawę mniej w głosie i o jeden cień strachu mniej

w sercu. (...). Spodziewamy się od siebie zbyt wiele, gdy powinniśmy spodziewać się wszystkiego od Boga, od którego całkowicie zależy”.

Jan Paweł II mówił kiedyś: „... jesteście szafarzami tajemnicy: największej i najświętszej”. Apelowal do wszystkich kapłanów: „Bracia! Pomyślcie, na coś się odważyli w dniu naszych święceń. Pomyślcie, czegośmy dostąpili. Pomyślcie, co nam Pan uczynił i stale czyni! Jak dobry jest Pan!”.

Znakomitym przedziwem medytacji nad Eucharystią jest wspomniana encyklika Jana Pawła II *ECCLESIA DE EUCHARISTIA*. Wśród sześciu rozdziałów pierwszy jest zatytułowany *TAJEMNICA WIARY*. Owa Tajemnica zawarta jest w tajemnicy miłosierdzia i miłości, poprzez którą Chrystus umiłował nas „do końca” (por. J 13,1). Ta miłość to Ofiara stale się uobecniająca przez ręce konsekrowanego szafarza. To stale uobecnianie w czasie ofiary Krzyża. Eucharystia ma swój głęboki związek z Ofiarą złożoną przez Jezusa na Golgocie. Jest to dar miłości skierowany do każdego z nas, każdemu z nas stale okazywany. Jest to także przejaw posłuszeństwa woli Ojca aż do ostatniego tchnienia. Żywy i zmartwychwstały Chrystus w Eucharystii daje nam siebie jako „chleb żywy” (J 6,51). Dzieje się to przez przeistoczenie. Pisze Ojciec Święty:

„Rzeczywiście, Eucharystia jest *mysterium fidei*, tajemnicą, która przetrasta nasze myśli i może być przyjęta tylko w wierze, jak często przypominają katechezy patrystyczne o tym Boskim Sakramencie. „Nie dostrzegaj – zachęca św. Cyryl Jerozolimski – w chlebie i winie prostych i naturalnych elementów, ponieważ Pan sam wyraźnie powiedział, że są Jego Ciałem i Jego Krwią: potwierdza to wiara, chociaż zmysły sugerują coś innego” (n.15).

Jan Paweł II zachęca do wnikliwego przeżywania wiary Kościoła w tę Tajemnicę tajemnic. Powołuje się na słowa Pawła VI wypowiedziane w „Uroczystym wyznaniu wiary”: „Każde tłumaczenie teologiczne, które w jakiś sposób chciałoby przeniknąć tę tajemnicę, aby było w zgodzie z wiarą katolicką, musi przyjąć, że po przeistoczeniu, w obiektywnej rzeczywistości, niezależnie od naszego ducha, chleb i wino przestały istnieć, tak że od tego momentu stały się czcigodnym Ciałem i Krwią Pana Jezusa, które rzeczywiście mamy przed sobą pod sakramentalnymi postaciami chleba i wina” (n. 15).

Trzeba także podkreślić, że Eucharystia to także prawdziwa uczta, na której Chrystus daje nam siebie jako pokarm. Kiedy Pan Jezus zapowiedział to w synagodze w Kafarnaum, słuchacze byli zdumieni, a nawet zbulwersowani. Chrystus nie ustępuje ze swojego stanowiska, ale mówi: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli nie będziecie jedli Ciała Syna Człowieczego ani pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie” (J 6,53). Nie chodzi tu o pokarm w sensie metaforycznym: „Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem” (J 6,55).

Eucharystia kieruje nas ku ostatecznemu celowi naszego życia. Po przeistoczeniu wypowiadamy słowa: „oczekujemy Twego przyjścia w chwale”. Eucharystia kieruje nas ku pełni radości eschatycznej, do celu ostatecznego. Jest antycypacją Raju, szczęścia niczym niezmaconego. Jest przedsmakiem przyszłej pełni jaka jest przygotowana dla każdego z nas. W Eucharystii otrzymujemy także gwarancję naszego zmartwychwstania, jeśli spożywamy Ciało Chrystusa. Św. Ignacy Antiocheński określa Chleb eucharystyczny jako „lekarstwo nieśmiertelności, antidotum na śmierć” (n. 18).

Przez Eucharystię wyraża się i wzmacnia nasza łączność z Kościołem zbawionym w niebie, a więc z Maryją, Matką naszego Pana, z Aniołami, z Apostołami, Męczennikami i ogromną rzeszą zbawionych. Sprawowanie liturgii Eucharystii jest antycypacją i uczestnictwem w liturgii niebiańskiej, z Barankiem zasiadającym na tronie.

Mając przed oczyma, a raczej rozważając tę wielką Tajemnicę naszej wiary, rodzi się w nas pragnienie doskonalszego spełniania naszych codziennych obowiązków, bo to kieruje naszą uwagę ku „nowemu niebu” i „nowej ziemi” (por. Ap 21,1). Jan Paweł II zachęca nas, aby ta świadomość pobudzała nas do większej odpowiedzialności za doczesność. Apeluje, aby „nie zaniedbywać obowiązków przynależnych mieszkańcom tej ziemi. Ich zadaniem jest przyczyniać się, kierując się światłem Ewangelii, do budowania świata na miarę człowieka i odpowiadającego we wszystkim zamysłowi Boga” (n. 20). Apeluje o umiejętność i włączanie się w przemianę świata zgodnie z duchem Ewangelii.

Na początku tego rozważania wspomniałem m. in. o bł. ks. Bronisławie Markiewiczu. Ks. Markiewicz istotę kapłaństwa widział w sprawowaniu Eucharystii. Dla niego Msza święta była „centrum życia”, „najwyższą czynnością”, a sprawowanie jej dopuszczeniem do najwyższej godności. Wypowiada swoje „biada” pod adresem tych kapłanów, którzy przedkładają jakiegokolwiek wartości ponad Mszę świętą. Jej sprawowanie, które określa „świętą czynnością”, stawia na pierwszym miejscu. Przedłużeniem Ofiary eucharystycznej było dla niego dziękczynienie odprowadzane po Mszy świętej i przedłużane jako adoracja przed Najświętszym Sakramen-

tem w ciągu dnia. Za papieżem Benedyktem XIV Mszę świętą uważał za „ofiary ciała i krwi Chrystusa pod postaciami chleba i wina, dokonywane go przez prawowitego szafarza Bożego”. Sprawując Ofiarę Eucharystii kładł wielki nacisk na zachowywanie rubrycelli czyli dokładnych przepisów liturgicznych. Nie wspominam już św. Józefa Sebastiana Pelczara, naszego biskupa, który swoim piórem i życiem bardzo dużo miejsca poświęcił sprawowaniu Najświętszej Ofiary.

W tym miejscu należałoby choć kilkoma zdaniem powrócić do encykliki *ECCLESIA DE EUCHARISTIA*, gdzie Ojciec Święty obok blasków związanych z celebracją eucharystyczną zauważa także cienie i z bólem serca je wskazuje. Boleje nad zaniem adorationi eucharystycznej oraz zauważa niepokojące „nadużycia powodujące zaciemnienie prawidłowej wiary i nauczania katolickiego odnośnie do tego przedziwnego Sakramentu” (n. 10). Msza święta nie może być traktowana tylko w wymiarach braterskiego spotkania, gdzie nawet nie bierze udziału kapłan. To już wyraźne nadużycie. Kapłaństwa nie można zredukować tylko do głoszenia orędzia zbawczego, jak to czasem się dzieje podczas spotkań ekumenicznych. Ocena Jana Pawła II jest jednoznaczna: „Eucharystia jest zbyt wielkim darem, ażeby można było tolerować dwuznaczności i umniejszenia”. Jest to jednocześnie wskazówka skierowana do każdego z nas, aby wiernie zachowywać wskazania do Mszału Rzymskiego, aby trzymać się „zdrowej nauki Kościoła”. Kościół bardzo dokładnie określa jak sprawować Eucharystię. Zachęcam do wczytywania się w „Nowe ogólne wprowadzenie do Mszału Rzymskiego”, które jasno określa i uściśla zasady celebracji. Sięgajmy też po wspomnianą encyklikę.

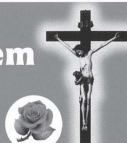
Niech każdy z nas określi w swoim życiu i kapłańskiej posłudze, miejsce dla Eucharystii pojmowanej jako Ofiara – Pokarm (Uczta) – Obecność. Warto wrócić do starych praktyk tak bardzo owocnych do przeżywania Eucharystii, jak medytacja przed Mszą świętą, odpowiednie przygotowanie się do jej sprawowania, sprawowanie jej z wiarą, głęboką czcią i pobożnością oraz dziękczynienia po Mszy świętej. Dopelnieniem kapłańskiej duchowości eucharystycznej niech będzie nawiedzenie Najświętszego Sakramentu w ciągu dnia. Przykładów mamy bardzo wiele i mocno przemawiających. Korzystajmy z nich.

c. d. n.

Ks. Andrzej Skiba

¹ Nie należy także zapominać całego bogactwa wypowiedzi choćby w takich dokumentach, jak: „Instrukcja o kulcie tajemnicy eucharystycznej” (15.08.1967); „Misterium fidei”, Pawła VI (03.09.1965); naukę Kościoła wyrażoną w Katechizmie; „O tajemnicy i kulcie Eucharystii”, Jana Pawła II (24.02.1980); „Nowe ogólne wprowadzenie do Mszału Rzymskiego” (2002); Komunia święta i kult tajemnicy eucharystycznej poza Mszą świętą. Dostosowane do zwyczajów diecezji polskich”; Komunikat 145 Konferencji Biskupów Polskich, w: Wybrane dokumenty kościelne dotyczące sprawowania i kultu Najświętszej Eucharystii (Notificationes 1966 – 1981), Kraków 1986; „Inaestimabile Donum” w sprawie niektórych norm dotyczących kultu tajemnicy eucharystycznej” (03.04.1980) oraz inne dokumenty.

Róża pod Krzyżem przez 40 lat



Siostra Róża Wanda Niewęgłowska, tercjarka dominikańska, urodziła się 6.11.1926 r. w Toczyskach, pow. Łuków. Od dzieciństwa naznaczona była charyzmatem cierpienia. W 5. roku życia zmarła jej matka. Jako sierota trafiła do Domu Dziecka w Lublinie przy ul. Cichej 6. Później na stałe zamieszkała w Domu Opieki Społecznej w Lublinie przy ul. Głowackiego 26. Odwiedzała ją dużo osób. Miała dla nich wielką miłość bliźniego, a dla wielu spełniała uczynki miłosierdzia. W roku 1962 przyjęła białą szkapierz tercjarki dominikańskiej wraz z imieniem Róża.

W 22. roku życia została sparaliżowana. Paraliż utrzymywał się przez 40 lat, aż do śmierci. Prawie zawsze przebywała w łóżku z nieustannymi cierpieniami i to było jej trwanie pod Krzyżem. Dla zmiany pozycji ciała podparła się lokciami, na których tworzyły się rany. Zmarła w opinii świętości 16.09.1989 r., ze słowami: „Panie, pozwól mi pozostać pod Krzyżem, z Krzyżem i na Krzyżu umierać”. 16.09.2014 r. obchodziliśmy 25. rocznicę jej śmierci.

Świadekta lekarzy

„S. Róża przeszła 9 operacji. Miała 4 zawały serca, ciężką astmę, kamienie w drogach moczowych, zapalenie nerek, chorobę wrzodową żołądka, częste wymioty, silne bóle głowy, wysoką temperaturę, nawet 41°C.



Wiele leków nie mogła przyjmować, więc musiała cierpieć. W jednym z listów lekarz napisał: „W jej organizmie dokonywały się dziwne zmiany. Zdawało się, że to już koniec, a tu nagle, na naszych oczach, następowała poprawa zdrowia. To był sygnał, że dzieje się coś niezwykłego. (...) Widziałem setki osób, które przychodziły do s. Róży prosić ją o modlitwę. Modliła się za te osoby w dzień i w nocy. Jako jej lekarz byłem świadkiem, jak wiele osób odwiedzających Siostrę mówiło o laskach Bożych, otrzymanych przez ich rodziny, dzięki jej modlitwie. Ja i moja rodzina również doznałiśmy wielu łask. Przyjeżdżali do niej ludzie z różnych stron świata, czego byłem świadkiem. Czytałem błagalne listy wielu osób potrzebujących jej pomocy. Zawsze wspierała ich modlitwą. Cierpiała bardzo; jest to nie do opisania. Zawsze jednak była uśmiechnięta i pogodna; zawsze miała czas dla innych, kosztem swojego zdrowia mówiąc, że takie jest jej posłannictwo tu na ziemi. Uważam, jak i na pewno setki osób, które doznały Bożej pomocy przez wstawiennictwo s. Róży, że zasługuje ona, przez heroiczne życie, na rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego. Pisząc o niej, czułem, że to nie jest sprawa ludzka, ale Boża”.

Dr med. Krzysztof Włoch

„Stan zdrowia s. Róży był ciężki. Leczenie jej było bardzo trudne i skomplikowane. Pomimo wielkich cierpień swoją chorobę znosiła spokojnie, a nawet umiała się uśmiechać. Gdy przychodziłem do niej z wizytą lekarską, zawsze były u niej osoby proszące o modlitwę. Wiele małżeństw prosiło ją o wstawiennictwo do Boga o dar macierzyństwa. Modlitwę i swoje cierpienia ofiarowywała za tych, którzy ją odwiedzali. Jako lekarz służyłem Siostrze do chwili jej śmierci”.

Lek. dr nauk med. Andrzej Rolski

Powołana do cierpienia

S. Róża prosiła Jezusa o błogosławieństwo w apostołstwie cierpienia. Pragnęła dla Niego żyć i cierpieć. Napisała: „Pan powołał mnie do wielkiego cierpienia”.

Oprócz wspomnianych wyżej chorób miała złamane żebro i obojczyk, pęknięty kręgosłup, raka nerki oraz trzy razy przeżyła śmierć kliniczną. W notatkach napisała: „Gdyby ktoś mówił, powiedziałoby, ile na nim wycier-

piałam, ale nikt o tym się nie dowie”. Ciągłe przebywanie w łóżku w pozycji leżącej przez tyle lat i czekanie na służebną pomoc innych było dla niej umęczeniem i upokorzeniem. Po operacji chirurgicznej pozostawała w gipsie przez 18 miesięcy. Spowodowało to wielkie odparzenia ciała, które stały się dodatkowym cierpieniem. Przy odwracaniu na bok, przez nieostrożność, skręcono jej nogę. Cierpienia nazywała „pocałunkiem Chrystusa”. Przyjmowała je z miłością, a nawet ukrywała, aby nie straciły wartości nadprzyrodzonych. Gdy pytano ją: Jak się czujesz? – odpowiadała z uśmiechem: „Samo zdrowie”. Kiedyś wyznała: „Nieustannie moje cierpienia łączę z ofiarą Jezusa”. Gdy jechała do Sitańca na rekolekcje, powiedziała: „Mój Krzyż cierpienia bierzam ze sobą”.

W ostatnich miesiącach podtrzymywano ją przy życiu kroplówkami i zastrzykami. W ciągu miesiąca otrzymywała ich bardzo dużo. Była tak skłuta, że ręce i nogi miała fioletowe, a zbyt cienkie żyły pękały od igieł, powiększając jej cierpienia.

Ofiarna miłość

„Miłość rodzi się w cierpieniu. S. Róża z miłością prosiła: „Panie, Jezus, gdy bardzo będziesz znieważany przez świat, proszę Cię, spocznij w moim sercu, żebym ja cierpiała, a Ty byś mógł odpocząć. Złącz serce moje ze swoim, niech razem uderzają we wspólnym rytmie. Czemu nie będę mogła wyprosić modlitwę, niech dopełnię cierpieniem. (...) Panie, umocnij mnie – prosiła – na 40. rok mojej drogi krzyżowej, abym mogła wypełnić Twoją wolę do końca moich dni i stała się całopalną ofiarą z miłości ku Tobie, (...) żyjąc Twoim życiem”.

40 lat pod Krzyżem... Męczennica cierpienia modliła się za naszego Papieża Jana Pawła II, duchowienstwa i cały Kościół Chrystusowy, a także za nasz Naród: „Panie, błagam Cię za naszą Ojczyznę nie na kolanach, ale na łokciach, na których otwierają się rany”. Pragnęła przez nieustanne swoje cierpienia mieć udział w zbawianiu świata.

Wzór życia

Ludzie często narzekają, że mają coraz więcej zmartwień i cierpień, a brakuje im duchowego wsparcia. Tymczasem nieocenionym wzorem życia jest s. Róża, która zawsze zgadzała się z wolą Bożą i chętnie przyjmowała każde cierpienie dla Jezusa. Potrafiła nie tylko cierpieć,

ale i dziękować Bogu za dar cierpienia, bo wiedziała, że ono ma wartość zbawczą. Powiedziała: „Swojego Krzyża nie zamieniłabym na najlepsze zdrowie”. W swoim pamiętniku napisała: „Ja Jezusowi niczego nie odmówiłam i On też niczego mi nie odmówił”. Kiedyś przyznała się, że modliła się do Pana Jezusa, aby przedłużył jej życie, nawet za cenę dodatkowych cierpień, aby mogła wypraszać łaski Boże potrzebującym. Nam też chętnie może pomóc, zwłaszcza że zapewniała: „Gdy odejdę, proszę Boga o miłosierdzie dla tych, którzy tego miłosierdzia potrzebować będą”. P. Elżbieta z Nowego Targu powiedziała: „Gdy mam jakieś trudności w załatwieniu spraw, zaraz zwracam się do s. Róży i ona zawsze mi pomaga”.

Cudowne uzdrowienie

P. Leokadia z Lublina, ze swoim 14-letnim synem Mariuszem, udała się na pieszą pielgrzymkę do Wąwolnicy. Po powrocie z pielgrzymki, w nocy Mariusz poczuł się bardzo źle. Badania wykazały, że to był rozległy nowotwór jelit. Ratunku dla Mariusza już nie było. Zrozpaczona matka udała się do s. Róży z prośbą o wstawiennictwo do Boga. Siostra powiedziała, że syn całkowicie wróci do zdrowia. Poleciła, aby odprawić 3 Msze święte, a za rok ma pójść wraz z synem na pieszą pielgrzymkę do Wąwolnicy, by podziękować Bogu za uzdrowienie. Późniejsze badania jelit wykazały, że są całkowicie czyste i nie ma złośliwego raka. Mariusz żyje do dziś i jest zdrowy. O prawdziwości uzdrowienia z raka jelit zaświadczyło 8 osób, w tym dwóch lekarzy, którzy znali Mariusza.

Niech ten znak uzdrowienia stanie się zachętą do modlitwy o wyniesienie na ołtarz s. Róży, charyzmatycznej cierpienia.

Informacje o laskach otrzymanych za wstawiennictwem s. Róży, takich jak: uzdrowienie duszy i ciała, uproszenie potomstwa matkom, zgody w rodzinie, dostanie się na studia, pomyślne zdanie egzaminów – zebrała p. Kazimiera Sarnowska z Lublina.

O s. Różę piszą

S. Róża otrzymała dar Boży przewidziania różnych spraw ludzkich. P. Aleksandra napisała: „Byłam na Monte Cassino, we Włoszech.



Kilka kobiet podczas Mszy świętej bardzo głośno krzyczało. O tym wydarzeniu powiedziałam Siostrze, a ona już to wiedziała, a nawet powiedziała mi, po której stronie ołtarza stałam, i to była prawda”.

P. Leokadia z bliskimi osobami odwiedziła s. Różę. Dwie zostały na dole, na korytarzu w Domu Opieki Społecznej, a jedna z nich poszła zobaczyć, ile jest osób u Siostry, bo zawsze ktoś był u niej. Gdy weszła do jej pokoju, ona zapytała: „Dlaczego tamte dwie zostały na dole i nie przyszyły razem?”.

P. Kazimiera, przełożona Fratry Dominikańskiej, napisała: „S. Róża miała ducha «porocznego». Pocieszała smutnych, strapionych i wątpliwych. Pewnej matce przepowiedziała, że urodzi syna, i spełniły się jej słowa. Dano mu imię Dawid”.

Charyzmatyczna cierpienia

Wiele osób uważa, że o s. Różę, charyzmatyczne cierpienia z Lublina, nie powinno się milczeć, bo milczenie będzie zakopaniem skarbu w ziemi, a modlitwa za jej wstawiennictwem będzie zapomniana. Dużo ludzi ceniło ją jako najdroższy „skarb”; bo ona swoimi cierpieniami wypraszała im łaski Boże. W dowód wdzięczności przynoszono Siostrze mnóstwo kwiatów, aby w ten sposób podziękować jej za modlitwę i cierpienia. Im więcej miała cierpienia, tym więcej łask wypraszała i coraz więcej ludzi przychodziło do niej, tak że nawet nie miała czasu na posiłek. Odwiedziny te były dla niej męczące, ale wszystkich chętnie przyjmowała, i to było jej apostołstwo. Gdy obchodziła imieniny, osobiście składało jej życzenia około 120 osób.

Na jej grobie zawsze są świeże kwiaty i zapalone lampki, a także ludzie zostawiają kartki z różnymi prośbami. Widać, że pamięć o niej trwa. Jej ciało spoczywa na cmentarzu lubelskim przy ul. Unickiej (sekcja II, grób 20 po drugiej stronie kaplicy cmentarnej).

Starania o beatyfikację

Bóg w dobroci swojej dał nam s. Różę, aby oredowała za nami w niebie i była przykładem spełniania Jego woli. Niech Róża pod Krzyżem pomoże nam w przyjmowaniu cierpień, a także w zgadzaniu się z wolą Bożą. Ona za życia chętnie pomagała ludziom, niech z nieba pomaga dalej.

Dokumenty dotyczące jej osoby złożone są w Kurii Biskupiej w Lublinie i czekają na rozpoczęcie procesu informacyjnego. Obecnie wnąszą sprawą jest to, aby w mediach i przy różnych okazjach mówić o s. Różę, aby jak największej liczbie osób było znane jej życie i modlitwa o jej beatyfikację.

Msze święte o beatyfikację s. Róży i za wszystkich pracujących ją o modlitwę sprawowane są w każdym miesiącu: w katedrze lubelskiej, w OO. Dominikanów na Starym Mieście w Lublinie, u Ks. Salezjanów przy ul. Pawłowa w Lublinie, w kaplicy cmentarnej przy ul. Unickiej i w Czerniejowie k. Lublina, w bazylice Mariackiej w Kolobrzegu i w Niepokalanowie.

S. Róża była w Niepokalanowie w 1975 r. Przywieźli ją studenci KUL-u. Bardzo ceniła sobie modlitwę w kaplicy, gdzie św. Maksymilian modlił się ze współbraćmi.

W Niepokalanowie ukazała się interesująca pozycja książkowa pt.: 40 lat pod Krzyżem. Siostra Róża Wanda Niewęgłowska (1926-1989). Książka pod redakcją o. Celestyna Napiórkowskiego, profesora KUL-u, ukazuje wiele tekstów s. Róży oraz świadectw naocznego świadków jej życia. 228 stron, cena 15 zł. Książkę można nabyć w księgarni w Niepokalanowie lub pod nr. tel. 46 864 21 71; www.wydawnictwo.niepokalanow.pl.

Opracował br. Feliks Grabowiec z Niepokalanowa. S. Różę dobrze znał od 1975 r.

MODLITWA

Boże w Trójcy Świętej Jedynej, uwielbiam Cię za wszystkie łaski, którymi obdarzyłeś siostrę Różę Wandę. Dziękuję Ci za jej gorącą miłość ku Tobie, za jej ufne zawierzenie Twojemu Miłosierdziu, z jakim niosła przez życie brzemień cierpienia. Ojciec Przedwieczny, zechciej przyjąć cierpienia i modlitwy siostry Róży, które w duchowej łączności z Odkupieńczą Ofiarą Twego Jedynego Syna i boleścią Niepokalanej Matki zanosiła do Ciebie w naszej intencji.

Boże Miłosierny, jeżeli jest to zgodne z najświętszą wolą Twoją, racz za jej wstawiennictwem udzielić mi łaski... Proszę Cię także pokornie o beatyfikację siostry Róży Niewęgłowskiej. Przez Chrystusa, Pana naszego, Amen.

Ojciec nasz...; Zdrowaś Maryjo...;

Chwała Ojcu...

Za zgodą Kurii Metropolitalnej w Lublinie z dn. 19.03.2015 r., Nr 141/GI/2015.



„Chcę, abyście codziennie odmawiali Różaniec”.

z orędzi Matki Bożej w Gietrzwałdzie i Fatimie

OBIETNICE RÓŻAŃCOWE dane przez Maryję bł. Alanowi de Rupe

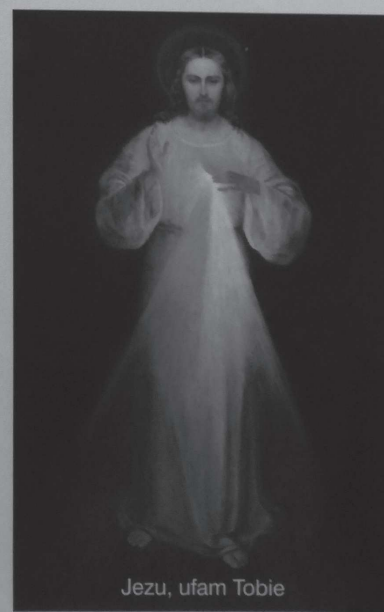
1. Tym, którzy będą pobożnie odmawiali Różaniec, obiecuję szczególną opiekę.
2. Dla tych, którzy będą wytrwale odmawiali Różaniec, zachowam pewne zupełnie szczególne łaski.
3. Różaniec będzie potężną bronią przeciwko piekł; zniszczy występki i rozgromi herezje.
4. Różaniec doprowadzi do zwycięstwa cnoty i dobra; w miejsce miłości do świata wprowadzi miłość do Boga i obudzi w sercach ludzi pragnienie szukania nieba.
5. Ci, którzy zawierzą mi się przez Różaniec, nie zginą.
6. Ci, którzy będą z pobożnością odmawiali mój Różaniec, rozważając jego tajemnice, nie zostaną zdruzgotani nieszczęściem ani nie umrą nieprzygotowani.
7. Ci, którzy prawdziwie oddadzą się memu Różańcowi, nie umrą bez pocieszenia Kościoła.
8. Ci, którzy będą odmawiali Różaniec, znajdą podczas swego życia i w chwili śmierci światło Boże oraz pełnię Bożej łaski oraz będą mieli udział w zasługach błogostawionych.
9. Szybko wyprowadzę z czyśćca te dusze, które z pobożnością odmawiały Różaniec.
10. Prawdziwe dzieci mojego Różańca będą się radować wielką chwałą w niebie.
11. To, o co prosić będziecie przez mój Różaniec, otrzymacie.
12. Ci, którzy będą szerzyć nabożeństwo do mojego Różańca, otrzymają ode mnie pomoc w swych potrzebach.
13. Otrzymałam od mego Syna zapewnienie, że czciciele mego Różańca będą mieli w świętych niebieskich przyjaciół w życiu i w godzinie śmierci.
14. Ci, którzy wiernie odmawiają mój Różaniec, są moimi dziećmi – prawdziwie są oni braćmi i siostrami mego Syna, Jezusa Chrystusa.
15. Nabożeństwo do mojego Różańca jest szczególnym znakiem Bożego upodobania.

© Wydawnictwo Sióstr Loretanek, Warszawa 2017 www.wydawnictwo.loretanki.pl; sklep@loretanki.pl



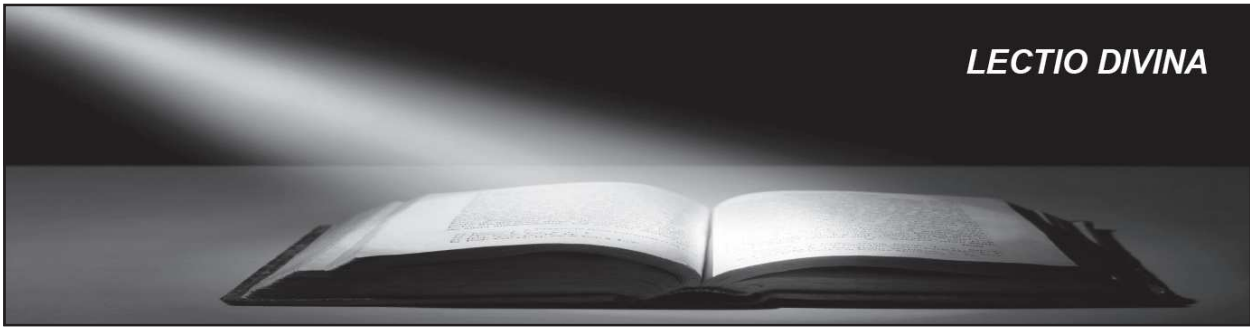
OBIETNICE PANA JEZUSA DLA ODMAWIAJĄCYCH KORONKĘ DO MIŁOSIERDZIA BOŻEGO

- Dusze, które odmawiać będą tę koronkę, miłosierdzie moje ogarnie je w życiu, a szczególnie w śmierci godzinie (Dz. 754).
- Gdy tę koronkę przy konających odmawiać będą, stanę pomiędzy Ojcem a duszą konającą nie jako Sędzia sprawiedliwy, ale jako Zbawiciel miłosierny (Dz. 1541).



Jezu, ufam Tobie

Mat. Eugenia Kaimmek © Zgromadzenie Sióstr Jezusa Miłosiernego



Wiara w zmartwychwstanie /Łk 20,27-40/

27 *Wówczas podeszło do Niego kilku saduceuszów, którzy twierdzą, że nie ma zmartwychwstania, i zagadnęli Go 28 w ten sposób: «Nauczycielu, Mojżesz tak nam przepisał: Jeśli umrze czyjś brat, który miał żonę, a był bezdzietny, niech jego brat pojmie ją za żonę i niech wzbudzi potomstwo swemu bratu. 29 Otóż było siedmiu braci. Pierwszy pojął żonę i zmarł bezdzietnie. 30 [Pojął ją] drugi, 31 a potem trzeci, i tak wszyscy pomarli, nie zostawivszy dzieci. 32 W końcu umarła ta kobieta. 33 Przy zmartwychwstaniu więc którego z nich będzie żoną? Wszyscy siedmiu bowiem mieli ją za żonę». 34 Jezus im odpowiedział: «Dzieci tego świata żenią się i za mąż wychodzą. 35 Lecz ci, którzy uznani zostaną za godnych udziału w świecie przyszłym i w powstaniu z martwych, ani się żenić nie będą, ani za mąż wychodzić. 36 Już bowiem umrzeć nie mogą, gdyż są równi aniołom i są dziećmi Bożymi, będąc uczestnikami zmartwychwstania. 37 A że umarli zmartwychwstają, to i Mojżesz zaznaczył tam, gdzie jest mowa „O krzewie”, gdy Pana nazywa Bogiem Abrahama, Bogiem Izaaka i Bogiem Jakuba. 38 Bóg nie jest [Bogiem] umarłych, lecz żywych; wszyscy bowiem dla Niego żyją». 39 Na to rzekli niektórzy z uczonych w Piśmie: «Nauczycielu, dobrze powiedziałeś». 40 I już o nic nie śmieli Go pytać.*

KONTEKST

Jezus w Jerozolimie nauczał codziennie w świątyni. Dał się poznać, jako prawdziwy Nauczyciel w odróżnieniu od saduceuszów i uczonych w Piśmie. Tracąc autorytet, czują się zagrożeni i dlatego atakują Jezusa, dążąc do Jego śmierci. Saduceusze nie szukają prawdy, lecz manipulują słowem Boga, by osiągnąć kompromita-

cję i wyeliminowanie Jezusa. Wiara lub niewiara w zmartwychwstanie jest istotna i dziś, jak i w czasach Jezusa.

LECTIO

27 *Wówczas podeszło do Niego kilku saduceuszów, którzy twierdzą, że nie ma zmartwychwstania, i zagadnęli Go w ten sposób:*

Saduceusze to stronnictwo religijne, do którego należała zamożna i wpływowa jerozolimska arystokracja, z rodów kapłańskich, związana ze Świątynią i z pałacem królewskim. Saduceusze byli oświeconą „elitą rządzącą”. Otwarli na kulturę helleńską i skłonni do kompromisów z władzą rzymską. Odrzucali wiarę w zmartwychwstanie ciała, istnienie aniołów i duszy nieśmiertelnej, w sąd ostateczny, nie akceptowali też nadziei mesjanistycznych. W związku z tym pozostawali w konflikcie ze stronnictwem faryzeuszów cieszącym się znacznie większym poparciem wśród ludu.

28 *«Nauczycielu, Mojżesz tak nam przepisał: Jeśli umrze czyjś brat, który miał żonę, a był bezdzietny, niech jego brat pojmie ją za żonę i niech wzbudzi potomstwo swemu bratu.*

To prawo lewiratu, które nakazywało najbliższemu krewnemu bezdzietnie zmarłego poślubić wdowę i nadać pierwszemu synowi zrodzonemu z tego związku imię zmarłego, by w ten sposób ocalał jego ród i imię. Prawo to wiązało się z wiarą w przyście Mesjasza. Każdy Izraelita powinien mieć potomstwo, by oczyma swoich dzieci mógł oglądać jego dzień. Kto umierał bezpotomnie, tracił nadzieję na widzenie mesjańskiej interwencji Boga w dzieje Narodu wybranego.

29 *Otóż było siedmiu braci. Pierwszy pojął żonę i zmarł bezdzietnie. 30 [Pojął ją] drugi, 31 a potem trzeci, i tak wszyscy pomarli, nie zostawivszy dzieci. 32 W końcu umarła ta kobieta.*

Wyrażona tu w formie aluzji treść znajduje potwierdzenie w realiach historycznych. U Żydów żona była nabywana za pieniądze i „posiadana” jako część majątku mężczyzny. Posag wypłacany ojcu narzeczonej był zabezpieczeniem na wypadek śmierci męża i konieczności powrotu wdowy pod opiekę ojca.

33 *Przy zmartwychwstaniu więc którego z nich będzie żoną? Wszyscy siedmiu bowiem mieli ją za żonę.*

Saduceusze sprowadzają wiarę w zmartwychwstanie do absurdu opierając się na fałszywym założeniu, że życie „w zmartwychwstaniu” będzie niczym innym, jak ulepszoną kopią życia doczesnego.

34 *Jezus im odpowiedział: «Dzieci tego świata żenią się i za mąż wychodzą. 35 Lecz ci, którzy uznani zostaną za godnych udziału w świecie przyszłym i w powstaniu z martwych, ani się żenić nie będą, ani za mąż wychodzić.*

Jezus udziela poważnej odpowiedzi, bo wie, że dla niektórych jest to ważne pytanie. Jest to ważne pytanie to dla tych, którzy żyją jakby byli tylko z ciała, a nie z Ducha. „Tamten świat” przyszły nie w sensie czasowym, ale duchowym, współlistnieje z doczesnością. Lecz dominuje w nim działanie Boga, który obdarza życiem wolnym od prawa rodzenia i umierania.

36 *Już bowiem umrzeć nie mogą, gdyż są równi aniołom i są dziećmi Bożymi, będąc uczestnikami zmartwychwstania.*

Oto istota zmartwychwstania. Bycie równym Aniołom, w sensie „synostwa Bożego”. Ludzie będący dziećmi Bożymi zostaną obłeczeni w Bożą chwałę. Teraz ta chwała jest przyćmiona przez cierpienie i dominację cielesności. Ale Anioł to zwiastun słowa

Bożego. Czyli ci, którzy głoszą Ewangelię, są zwiastunami zmartwychwstania. I poprzez chwałę Syna Bożego i patrząc na uwielbionego Chrystusa wiemy, że i my zmartwychwstaniemy na Jego podobieństwo.

37 A że umarli zmartwychwstają, to i Mojżesz zaznaczył tam, gdzie jest mowa „O krzewie”, gdy Pana nazywa Bogiem Abrahama, Bogiem Izaaka i Bogiem Jakuba.

jest to śmierć człowieka, tylko jest to śmierć „grzesznego człowieka”, jest to śmierć kłamstwa.

39 Na to rzekli niektórzy z uczonych w Piśmie: «Nauczycielu, dobrze powiedziałeś». 40 I już o nic nie śmieli Go pytać.

Przeciwnicy Jezusa milkną, choć nie oznacza to, że przyznają Mu rację i przyjmują Jego nauki. Nie. Ich serca są jeszcze zatwardziałe i trwają w nie-

pomarliśmy dla nas samych. Czy dusza umiera? Nie. To tylko ciało umiera. A dalej? Dalej trzeba wierzyć, bo duszy przyobleczonej w ciało trudno jest dostrzec, co dalej. Wiara nas ocali. Czy wierzysz w ciało zmartwychwstanie? To jest ważne. A nie jak zmartwychwstaniemy i jak będziemy wyglądać. Bo to nie jest ważne. Chrystus zmartwychwstał i objawił nam nasze przeznaczenie. I my zmartwychwsta-



Sebastiano Ricci (1659 – 1734) *Zmartwychwstanie. Olej na płótnie.*

Jezus w oparciu o Pięcioksiąg, ukazuje, że Tora mówi o zmartwychwstaniu. Bóg mówi, iż jest Bogiem Abrahama, Izaaka i Jakuba. Bóg mówi, że jest Bogiem żywych. To coś więcej, niż przywrócenie do życia. Jak mniemają saduceusze. To jak wyznanie miłości przez Boga, do człowieka. Ta Boża miłość jest silniejsza niż śmierć!

38 Bóg nie jest [Bogiem] umarłych, lecz żywych; wszyscy bowiem dla Niego żyją».

Bóg jest Życiem i dawcą życia. Bóg jest Miłością i dawcą miłości. Śmierć nie jest dziełem Boga. Śmierć to pokusa diabła, by być jak bogowie. To kłamstwo diabła, na pewno nie pomrzecie. Ale Chrystus poprzez śmierć pokazuje drogę spotkania z Bogiem. Ale nie

wierze. Są z ciała, a przecież, nie dla ciała zostali stworzeni, a dla ducha.

MEDITATIO

Prawda o zmartwychwstaniu człowieka jest trudna do przyjęcia. Łatwiej jest wierzyć w Chrystusa Zmartwychwstałego niż w naszych ciał zmartwychwstanie. Ale czy nie mamy duszy, czy wierzymy, że nasza dusza to tchnienie Boga? Trudna jest prawda o naszych ciał zmartwychwstaniu, ale możliwa do przyjęcia. Musimy tylko spojrzeć na to nie tak jakbyśmy byli z ciała, ale tak jak jesteśmy stworzeni, w duchu musimy to rozważyć. „*Bóg nie jest Bogiem umarłych, lecz żywych; wszyscy bowiem dla Niego żyją*”. Zatem dla Boga nie pomarliśmy,

nie, jeżeli z miłością do Boga i bliźniego będziemy podążać Jego śladami. Najtrudniejszym na tej drodze jest dostrzeżenie własnej grzeszności. Ale jest to również i najważniejsze. Bo dopiero wtedy dostrzeżemy, że dla Boga nie pomarliśmy.

CONTEMPLATIO ET ACTIO

Kim jest człowiek? Kim ja jestem? Trudno jest „oderwać się” od cielesności i postrzegać siebie samego z perspektywy duchowości. Trudno jest pojąć, iż dla Boga żyjemy. Trudno jest nam pojąć, że zmarli nasi bliscy zmartwychwstaną. Ale trudno, nie znaczy, że jest to niemożliwe. Gdybyśmy mieli wiarę i oczami wiary mogli spojrzeć?

Grupa Biblijna Wojciech Próchnicki

15 Niedziela zwykła – 15 lipca 2018.

Ogłoszenia duszpasterskie

1. Dziś o godzinie 12.30 Msza święta, a po niej nabożeństwo do św. Rity, patronki spraw trudnych i po ludzku niemożliwych. Zapraszamy do pisania prośb i modlitwy.

2. W przyszłą niedzielę po każdej Mszy świętej błogosławić będziemy pojazdy. Prosimy podjeżdżać pod kościół. Ofiary wtedy składane przed kościołem przy poświęceniu pojazdów są przeznaczone na zakup środków transportu dla misjonarzy. Jest to

akcja ogólnopolska na tych samych zasadach.

3. Komunikat – prośba o. prof. KUL-u Celestyna Napiórkowskiego i brata mgr Feliksa Grabowca z Niepokalanowa dotycząca siostry Róży Niewęglowskiej z Lublina, która: „Zmarła w opinii świętości i są starania o jej beatyfikację. Ona współcierpiała z Chrystusem przez 40 lat, wyprasząc łaski Boże grzesznikom. Modliła się też za cały Kościół Chrystusowy. Za naszą Ojczyznę prosiła” „Panie, błagam Cię

za naszą Ojczyznę nie na kolanach, ale na łokciach, na których otwierają się rany”. Pragnęła przez nieustanne swoje cierpienie mieć udział w zbawieniu świata. (...) Warto bliżej poznać ją, zwłaszcza, że powiedziała: „Gdy odejdę prosić będę Boga o miłosierdzie dla tych, którzy tego miłosierdzia potrzebować będą”. Nam też chętnie może wyprosić miłosierdzie Boże”. Więcej na jej temat dowiemy się z folderu, który został wydrukowany w naszej gazecie parafialnej. Prosimy się zapoznać.

INTENCJE MSZALNE

16.07.2018 PONIEDZIAŁEK

6.30 + Wiktoria i + Franciszek

7.00 + Zofia Bieńko

7.30 + Piotr Starzecki

18.00 + Jan Dubiel

17.07.2018 WTOREK

6.30 + Wiktoria i + Franciszek

7.00 + Krzysztof Tomków

7.30 + Piotr Starzecki

18.00 1. + Zofia Raczkowska 2. O zdrowie i błogosławieństwo Boże dla Braci z Róży św. Antoniego

18.07.2018 ŚRODA

6.30 + Wiktoria i + Franciszek

7.00 + Jan i + Daniela, + Józef Żanowski – int. od córek i sióstr

7.30 + Piotr Starzecki

18.00 1. ++ Marianna i Mieczysław

Kucharscy – int. od rodziny 2. O błogosławieństwo Boże dla Julii w I rocznicę urodzin

19.07.2018 CZWARTEK

6.30 + Wiktoria i + Franciszek

7.00 + Tadeusz w 29 rocz. śmierci, + Zofia w 9 rocz. śmierci, + Janusz w 2 rocz. śmierci

7.30 + Piotr Starzecki

18.00 + Wojciech Hipner

20.07.2018 PIĄTEK

6.30 + Wiktoria i + Franciszek

7.00 + Mieczysław Patronik w 2 rocz. śmierci

7.30 + Piotr Starzecki

18.00 + Halina Zelek – int. od kolegów z pracy syna Mirka

21.07.2018 SOBOTA

6.30 + Wiktoria i + Franciszek

7.00 + Piotr Starzecki

7.30 + Franciszek Konieczny – int. od siostrzenicy Lucyny

18.00 + Antoni, + Katarzyna, + Stefania, + Urban

22.07.2018 NIEDZIELA

6.30 Dziękczynno – błagalna z okazji rocznicy urodzin Renaty

8.00 + Wiktoria i + Franciszek

9.30 + Jan Dąbrowski w 3 rocz. śmierci

11.00 + Justyn Kontski

12.30 O błogosławieństwo Boże dla Janiny Wener w rocz. urodzin

18.00 + Franciszek Konieczny – int. od Pawła Nocek

20.00 + O Boże błogosławieństwo dla Gabrysi z okazji 18. urodzin



Góra
Przemienienia

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Paweł Mendyk, ks. Łukasz Piróg

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz **www.esanok.pl/kamery_sanok**

email: farasanok@interia.pl

Zróżła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com